

NOWA JUTRZENKA

TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

WYCHODZI CO CZWARTEK.

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Rynek № 2, (II piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—2 i 5—7.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 20 hal. miesięcznie
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal

Z BOGIEM, PRAWDĄ, DOBREM i NARODEM.

KALENDARZYK.

Dnio	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycy	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
28	C † Wig. Leona II P.	3 41	8 24	1 28	11 31
29	P Piotra i Pawła	3 42	8 24	2 42	11 50
30	S Wspomnienie św. Pawła	3 42	8 24	3 59	rano
1	N 5 po Ziel. św. N. Krwi Jez.	3 43	8 24	5 15	12 16
2	P Nawiedz. N. M. P., Jaska	3 44	8 23	6 27	12 51
3	W Marka M.	3 44	8 23	7 28	1 41
4	S Józefa Kalasantego	3 45	8 22	8 16	2 47

Zmiana księżycy. Pełnia 4-go o 11-ej godzinie wieczorem.

Przypomnienia robót gospodarskich. Koni i świnię plawić codziennie. Świniom dodawać zielonej paszy, jeżeli nie chodzą po pastwisku. Nie spasać niewypoczonego siana.

Z Historji Polski. Dnia 1-go lipca 1569-go roku przypada rocznica sejmu w Lublinie, na którym uchwalono połączenie Litwy z Polską.

Polska składała się z ziem ruskich i ziem litewskich. Ziemie ruskie i litewskie w różnych czasach złączyły się z Polską. Nie było jednak pomiędzy tymi krajami ściślejszej jedności. To Polskę osłabiało. Trzeba było koniecznie zaprowadzić ściślejszą jedność pomiędzy Polską, Rusią i Litwą. Zwolano tedy do Lublina roku 1569-go sejm. Na sejmie radzono, żeby wszystkie te kraje zrównać w prawach, żeby zrównać wszystkie narody i religje, żeby dać wszystkim jednakie swobody. Nad wszystkimi tymi krajami miał być jeden król polski, jeden rząd i jeden sejm. Na sejmie mieli brać równy udział narody Polski, Litwy i Rusi.

To ściślejsze połączenie Polski, Litwy i Rusi zwie się unją, która ostatecznie została uchwalona dnia 1 lipca 1569 roku. Na wieczną pamiątkę tego wydarzenia na placu tak zwanym Litewskim, (naprzeciw kościoła po-Kapucyńskiego, na Krakowskim-Przedmieściu) wzniesiono piękny pomnik Unji.

Ks. A. Kozicki.

Bezmyślność.

Odnosnie do spraw politycznych znaczna większość naszych rodaków zachowuje się zgoła bezmyślnie. Niby czytują gazety polityczne i nasłuchują, co się mówi przy nich o polityce, — ale puszczają wszelkie takie wiadomości przez umysł swój, jak przez sito, nic z nich nie za-

trzymując gwoły dłuższej rozwagi. Słowem, nie myślą o losach politycznych naszej ojczyzny i o zabiegach politycznych mocarstw, wplątanych w wojnę obecną. Zdaje się wielu naszym rodakom, że nikt z nas nie potrzebuje mieć własnej myśli politycznej, bo na co się to przyda? Nie my o sobie, ale inni o nas decydować będą. Takie zdanie, jak hamulec naciska umysł wielu, stąd ich bezmyślność. Ale czy tak być powinno?

Dla znalezienia odpowiedzi na to pytanie, zbadajmy nasze usposobienie dotychczasowe względem Rosji. Przecież tu, w Królestwie, rzuca się w oczy, jak jeszcze mnóstwo naszych rodaków nietylko przyjaźnie odnosi się do Rosji, ale nawet mają oni nadzieję, że najpewniej tylko Rosja dopomoże nam ocalić Polskę!.. Skąd w nich wzięła się taka ufność? Czyżby Rosja kiedykolwiek zasługiwała na nią? I to straszne pytanie budzi we mnie smutek, targający boleśnie serce moje. Bo niewola moskiewska tak wystudziła nam dusze, tak je nawet ogłupiła, i upodliła, żeśmy kornie uchylali głowy przed Moskalami, zwiąc ich aż *dobrodziejami naszymi!*.. Tak bywało — i wielu naszych jeszcze dotychczas od tego nie odwykło!.. Kto zdola zrozumieć takie rabunkowe wyluskanie duszy polskiej z lepszych uczuć i pragnień, — ten musi doznać okropnego bólu i nieprzebaczalnej urazy do drapieżnej łapy Moskala... Jednak, niestety, jeszcze bardzo dużo rodaków nie zauważyło takiego rabunku w ich własnych duszach dokonanego ręką moskiewską. Niewiedzą, jakie skarby mają w duszy swojej, ani też wiedzą, kto i dlaczego je zabrał!.. I dziś jeszcze ci obrabowani rodacy uśmiechają się wdzięcznie w stronę Rosji. bo ciągle im się zdaje, że tylko Moskal był najlepszym przyjacielem i opiekunem Polski!

Straszne złudzenie, przeogromne zaślepienie! Czy można nie wiedzieć o tem, że Moskal był i jest okrutnym wrogiem duszy polskiej? — że w jego widokach Polska leży mu kamieniem na drodze? — że przebiegle okradał nas z najświętszych i najlepszych darów, a natomiast pocieszał nas, jak głupie dzieci — drobnymi podarkami — okruchami, czynionymi z naszej własności?

Czy Polak o tem wszystkim może niewiedzieć? Owszem, może, jeżeli niewola zdoła go upodlić, czyli wyzuć z poszanowania siebie i szlache-tych pragnień samodzielności,—a zarazem uczynić go bezmyślnym, tępym wobec tego, co z nim i dokoła niego się dzieje... I to wszystko właśnie Moskalowi udało się wyrządzić nam, jako krzywdę najcięższą. Z duszy polskiej, stopniowo, pod działaniem władzy moskiewskiej, wywietrzała gorąca miłość dla ziemi ojczystej, troska o dobro narodu i nawet chyba zdolność myślenia samodzielnie, chęć zdawania sobie sprawy co nas spotkało: szczęście czy nieszczęście... Wystudzona, leniwa, bezmyślna dusza—oto wszystko, co nam, jako pamiątka niewoli rosyjskiej,—zostało!.. Taka klęska, dzięki Bogu, nie wszystkich Polaków dotknęła,—ale bądź-co-bądź większość znaczną i dlatego właśnie bezmyślność u nas, jako skutek niewoli, uznać trzeba za nieszczęście, gotujące niechybną zgubę ojczyźnie..

Bo przecież naród polski nie inaczej zdoła się podźwignąć, tylko gdy sam tego zechce... A zaś, żeby chciał tego, musi w pierw o tem bardzo mądrze i zbiorowo pomyśleć, czyli, ułożyć w swoim rozumie plan polityczny podźwignięcia siebie. Zatem, naród, jeśli chce stać się mocnym i sam dzielnym, musi przedewszystkiem pozbyć się bezmyślności... Narazie nawet nie zdaje się, by ktokolwiek mógł być bezmyślnym, bo chyba każdy człek, choćby najgłupszy, dopóki żyje, musi myśleć, same myśli snują się w jego głowie skołatanej. Toć nawet zwierzęta myślą, gdyż inaczej nie dałyby się ludziom

wprzódz i przyzwyczać do służby domowej, jak np. koń i pies... Prawda. Każdy człowiek myśli, nawet największy głuptas, blakający się po lasach i polach. Ale jakież to bywa myślenie u bardzo wielu ludzi?—pożał się Boże!

Mówią, że człek od człeka najbardziej różni się bogactwem, urodą, nauką, talentami, charakterem, przypadkiem i szczęściem... Jednak, chyba, najwydatniejszą i najszlachetniejszą różnicę czyni *myślenie*... Tylko bowiem przez myślenie człek staje się najpotężniejszym stworzeniem i panem świata... Przez myślenie człek stopniowo wyzwala się z pod wszelkiej zależności krzywdzącej... Kto zniósł np. niewolnictwo? Czy nakaz królewski, lub męstwo wielkiej armji? Nie! Tylko moc jasnej i słusznej myśli, wykazującej dobitnie, wieczyście, że każdy człek ma w swej naturze prawo do równej wolności. Żadna siła nie zdoła unicestwić, pokonać tej myśli... Niechże kto spróbuje ujarzmić, lub oszukać człowieka myślącego! Zapewne, siła cudzych pięści zdoła zakuć w kajdany jego ręce, zatkać mu usta, zgniebić go głodem, niedostatkiem, prześladowaniem, ale niemasz w świecie takiej potęgi, któraby zdolna była zatrzymać jego myśli, albo rozkazać im snuć się w takim, a nie w innym kierunku. Wszelki postęp jest tylko dziełem myślenia... Słowem tylko myśl doskonali świat!

Cóżby zatem musiało nastąpić, gdyby, dajmy na to, nagle gromada ludzi stała się bezmyślną, czyli słabomyślącą? Oto natychmiast ustałby w niej wszelki postęp i nawet cała gromada niebawem poddałaby się w zupełności

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

17)

Historja Kościoła Polskiego

DLA LUDU

22.

Krzyżacy oszukali też i Krystjana, który im pomagał i trzymał ich stronę przeciw Polsce. Krystjan w tym czasie dostał się do niewoli. Wtedy krzyżacy czempredziej postarali się u papieża Grzegorza IX o podział całych Prus na cztery biskupstwa. A Krystjan chciał być biskupem nad całą krainą Pruską i jednocześnie starał się u papieża; żeby jego biskupstwo nie zależało od arcybiskupstwa polskiego-gnieźnieńskiego, lecz wprost od papieża.

Gdy wreszcie po kilku latach wypuszczono na wolność Krystjana, on, wiążąc, że go krzyżacy oszukali, odniósł się ze skargą do papieża. Ale tylko tyle wskórał, że mu z łaski dano jedno z tych czterech biskupstw (chełmińskie). Krystjan zmartwiony wkrótce umarł (r. 1243).

Krzyżacy, podzieliwszy Prusy, już naprzód przed nawróceniem, na cztery biskupstwa, zaczęli pomалу kraj pruski zdobywać orężem. Zdo-

bywszy szmat ziemi, zakładali miasta warowne, w których osadzali Niemców. Stąd szli dalej w głąb kraju, aż wreszcie cały kraj podbili.

Zamiast z miłością nieść światło Ewangelji, krzyżacy pod znakiem krzyża dopuszczali się gwałtów nad Prusakami. Znęcali się krzyżacy nad Prusakami, nakładali coraz większe podatki, o byle co wypalali oczy, palili na stosie, wieszali i t. p. Wreszcie Prusacy, nie mogąc dłużej znieść prześladowań, powstali przeciw krzyżakom. Ale krzyżacy zdradą pozbyli się przywódców powstania, a Prusaków wybili i zostali panami prawie bezludnej krainy Pruskiej, bo kto nie padł od miecza krzyżackiego, ten uciekł na Litwę.

Krzyżacy, podbiwszy Prusy, mało dbali o nawrócenie pozostałej ludności, a nawet odstręczali od wiary chrześcijańskiej, bo okrutnie obchodzili się z ludnością i nakładali wielkie podatki. Nadto nauka duszpasterska odbywała się po niemiecku. Prusacy języka niemieckiego nie rozumieli i nie mogli korzystać z usług duchownych, aż zostali wszyscy Niemcami.

33.

Nawrócenie Jadźwingów.

Na ziemi, dziś zwanej Podlaską, mieszkał naród, przewany Jadźwingami. Jadźwingowie

swemu otoczeniu; poprostu upodobniłaby się do martwego drewna, rzuconego na bieżącą wodę; sama niejako ciągle stałaby w miejscu, a tylko zewnętrzne wpływy popychałyby ją to w tę, to w tamtą stronę podług swego, a nie podług jej życzenia, bo ona, jako bezmyślna, żadnego już nie ma życzenia; dla niej wszystko jedno, co się z nią dzieje dzisiaj i co się z nią stanie później. Oto jak wyglądałoby życie gromady bezmyślnej! Byłoby podobne do życia stada owiec, bo jakkolwiek i owce myślą, to jednak ich sposób umyślenia jest jakgdyby bezmyślnością, bo służy tylko do podtrzymywania życia cielesnego, a wcale nie przyczynia się samodzielnie do polepszania jutra...

A teraz, jak się to mówi, z ręką na sercu, zapytajmy sami siebie: zali u nas większość rodaków nie zachowuje się niemal bezmyślnie wobec współczesnych wydarzeń politycznych? Nie jest że naród nasz gromadą bezmyślną, jakgdyby martwym drewnem, rzuconem na wartki prąd czasu?—Nikommu nie dowierzamy i sami w sobie żadnego nie czynimy wysiłku, ażeby zdobyć się w myślach własnych na jakieś postanowienie polityczne. Ciągłe się nam zdaje, że bezmyślne wyczekiwanie na jakieś popchnięcie nas zzewnątrz w pewnym, nieznanym nam kierunku, już jest najlepszą polityką, bo dogadza naszej tchórzliwości, lenistwu, niedowierzaniu sobie i innym; najbezpieczniej więc, podług nas, zdać się na ślepy traf, na to stare niedorzeczne: „jakoś to będzie!” aby dalej, aby nie tak się stało, jak chce mój rodak, bo to pyszałek, zatem, na złość je-

mu, nie poprę go, ale też nie chcę sam podawać swej rady, żeby potem nie spadły na mnie różne zarzuty, narzekania!”! Gdy w taki sposób niemal wszyscy rodacy dochodzą do bezmyślności, nasza gromada staje się tylko martwym drewnem, pływającym bezradnie, bezwolnie. I wyobraźmy sobie takie drewno, jak ono się buja na ruchliwych falach rzeki. Woda chwilowo zaniosła to drewno do brzegu; jednym końcem ono oparło się o brzeg ziemi, zarośniętej trawą— i w taki sposób niejako opiera się falom. Gdyby to drewno umiało słabo myśleć, dajmy na to, jak owca, dostrzegaloby przynajmniej dokoła siebie ruch fal i zabawiałoby się takimi mniej więcej pytaniami: „ciekawem, co się teraz ze mną stanie? jak prędko któraś fala wyrwie mnie z tego zastój? ciekawem dokąd i które fale mnie poniosą? wołałbym, żeby mnie popchnęły tamte szerokie grzywiaste fale, które tam, środkiem rzeki płyną i pluskają głośno, widocznie są mocne i wesołe, one gdyby tu podplynęły i porwały mnie na siebie, poniosłyby hen daleko! ach, jakby to było błogo płynąć, płynąć bez końca na grzbiecie fali!”... Oto jakie mogłyby być marzenia martwego drewna, bujającego się na falach rzeki i zaledwo myślącego tak, jak myśli owca. Takie myślenie właściwie jest tylko bezmyślnością, albo bezsilnością myśli. Bo takie myślenie jest jakgdyby tylko myślącym zwierciadłem: odbija się w niem to, co dzieje się dokoła niego, ale nie ma żadnej w sobie mocy uczynić jakiegokolwiek odmiany: „myślę o tem, co się ze mną dzieje w tej chwili, ale nie wiem

byli poganami i często najeżdżali i rabowali kraj polski, Kazimierz Sprawiedliwy poszedł z wyprawą krzyżową na Jadzwingów. Pobił ich Kazimierz, a oni obiecali nie napadać krajów polskich, ale obietnicy nie dotrzymali.

Tymczasem krzyżacy, podbiwszy kraj pruski, zamierzali teraz wziąć się do podbojów kraju jadzwingów. Jadzwingowie wiedzieli, jakimi okrutnikami są krzyżacy. Nie mając dosyć siły, żeby nie dać się krzyżakom, wysłali poselstwo do Bolesława V Wstydlwego. Posłowie usilnie prosili księcia polskiego, żeby wziął ich w swą opiekę; obiecali przyjąć wiarę chrześcijańską, byle książe bronił ich przed krzyżakami.

Krzyżacy nie chcieli dopuścić zjednoczenia jadzwingów z polakami. Wtedy książe polski udał się z tą sprawą do papieża. Papież Innocenty IV zbadał sprawę i zatwierdził akt unji Polski z Podlasiem (polaków z jadzwingami).

Bolesław V Wstydlwy chciał nawet założyć dla jadzwingów biskupstwo ze stolicą w Łukowie. Udał się Bolesław i z tą sprawą do Papieża, ale przeszkodzili krzyżacy.

24.

Nawrócenie Rusi.

Rus przyjęła wiarę chrześcijańską za księcia Włodzimierza Wielkiego roku 988-go w ob-

rzędku wschodnim (Kościół grecki). Gdy Kościół Wschodni odłączył się od Kościoła Zachodniego roku 1054, wtedy i Rus odłączyła się od Zachodniego Kościoła (Kościół łaciński).

W trzynastym wieku, mniej więcej od roku 1230, dzięki poparciu książąt polskich, Kościół łaciński wciska się powoli na Rus, a najpierw na Rus Czerwoną.

25.

Nawrócenie Litwy.

Książę litewski Mendog, widząc, że krzyżacy pobijają go i uczynią z Litwą to samo, co z Prusami, przyjął chrzest z rak niejakiego kapłana krzyżackiego Krystjana. Żeby uwolnić się od opieki krzyżackiej, wysłał Mendog poselstwo do papieża, ofiarując Litwę na własność św. Piotrowi. Papież łaskawie przyjął poselstwo litewskie i ofiarował za to Mendogowi koronę królewską. Biskupem litewskim został Krystjan.

Jednak nie dało się na wiarę chrześcijańską nawrócić Litwy, bo sam książe Mendog przyjął ją nie z przekonania, ale dla interesu, więc ludowi pozwalał nadal składać ofiary bożkom. Krystjan wreszcie z niczem opuścił Litwę. Mendoga wkrótce zamordowano, a chrześcijaństwo zupełnie upadło.

(d. c. n.)

i nie chce wiedzieć, ani się przyczyniać, co się stanie z mną za chwilę, jaka nowa moc zewnętrzna, lub nawet wewnętrzna, rzuci mnie w tę, lub w ową stronę“...

Zali nie jesteśmy w obecnych czasach podobni do takiego drewna o myślach owczych? Chyba tak?! Mamy różne nadzieje, przypuszczenia i pragnienia, ale ciągle tylko w rozmiarach i natężeniu bezmyślności drewna, bujającego się na cudzych falach. „Niech nas one niosą, dokąd chcą!“ a my tylko lubujemy się pragnieniem: „byle daleko, daleko!.. „I jak: to błogo wyczekiwać niespodzianki!“ Taka bezmyślność może być wygodna dla owcy, na którą ostatecznie gdzieś w głębi pastwiska czai się niechybny nóż rzeźnika, ale czy narodowi również ona nie grozi takim nożem niechybnym? Chyba tak!..

Jakiż więc wniosek wreszcie musimy sami sobie uformować? Nie inny, tylko ten: że taka bezmyślność, nie czyniąca żadnych wysiłków, aby sama dzielnie wskazywać zarówno sposoby walczenia z przeciwnościami, jak i sposoby budowania lepszej przyszłości, taka bezmyślność—powtarzamy—to nic innego, jak tylko bezradne, niedołężne zdanie się na ślepy los, albo raczej na łaskę-niełaskę nie mocniejszych, lecz myśląco zabiegliwych, zaradnych, dbałych o swoje korzyści sąsiadów. I, oczywiście, tacy sąsiedzi, dostrzegłszy nas, jako drewno, bezmyślnie bujające się na falach czasu, z pewnością prześcigać się będą w rzucaniu na ono nieszczęsne drewno swoich haków — bosaków, aby niemi przyciągnąć je do siebie i po wysuszeniu go obrócić albo na opał, albo na materiał do jakiegoś budynku swojego... .

Każdy naród bardzo pilnie myśli o sobie, i bardzo zabiegliwie dba o swoje jutro. Nawet żydzi chcą być osobnym narodem, niezmiernie skrzętnie starają się o zapewnienie sobie samodzielności. Tylko jeszcze wśród nas bardzo dużo znachodzi się rodaków, którzy bezmyślnie, jak owce, nie dbają o jutro dla swego narodu, a nawet bez zastanowienia wyrażają swoje życzenie, że jeśli już muszą, jak Polacy iść na zgubę, to niech ich pochłonie ten sąsiad ze wschodu, inaczej *tata* zwany, bo przywykli do niego, a może nawet go lubią, bo jakoś umiał zjednać ich sobie...

Zresztą obecnie już bardzo wielu rodaków jest tego zdania, że teraźniejsza Rosja po obaleniu cara nie ma złych zamiarów względem Polski. Czy to prawda? Czy nie mylą się ci, co już chcą znowu widzieć w Moskalach przyjaciół Polski? Kto najlepiej potrafi to objaśnić? Chyba ten tylko, kto zna dokładnie Rosję. A czy znają Rosję ci, co ją u nas chwala? Ich pochwały dla dzisiejszej Rosji—to znak niemyślny, ich wielkiej bezmyślności. Ich bowiem pochwały — to głos nie ich umysłu, bo on drzemie, mało, lub nie zgoła nie myśli,—ale jedynie głos ich niewolniczego poddania się, które, jako stary nałóg, jeszcze w nich tkwi i odzywa się na wspomnienie o Rosji... Dusze tych zwolenników Rosji, podobne są do starych kotów. Kot bowiem przywiązuje się do miejsca, do starego domostwa,—

a dusze, rozmiłowane w niewoli, ciągle lgną do starego pana. Taka dusza nie sądzi rozumem, ale jedynie wyraża swoje przywiązanie. Ale przecież przywiązanie niewolnika nie może służyć za dowód niemyślny, że Moskal istotnie już jest niepodstępnym przyjacielem Polski. O wartości Moskala mogą świadczyć tylko ci, co go sądzą umysłem światłym, mądrym. A mamy takich rodaków, którzy doskonale przeniknęli Rosję. Takich posłuchajmy. Oni nam najlepiej opowiedzą, jakie myśli im się nasunęły, gdy z wielką rozumą zastanawiali się nad zmianami dokonanymi w Rosji. Mamy właśnie przed sobą książkę, napisaną przez myślących badaczy. Książka nosi tytuł taki: *Wobec przewrotu rosyjskiego*, a ułożyło ją aż pięciu rodaków. Każdy z nich swoje uwagi podał w osobnym rozdziale książki, którą warto przeczytać. Zawiera mnóstwo ciekawych myśli, odsłaniających przed nami prawdziwe cechy Rosji.

Naród rosyjski zmienił rząd, ale nie zmienił swojej natury. A natura w nim taka, — jaka jest w każdym innym narodzie — ludzka!.. Który naród chciałby postradać to, co posiada? Czy Rosji tylko car przeszkadzał być sprawiedliwą? Czy Rosja dlatego obaliła cara, że chce mieć u siebie rząd uczciwy, sprawiedliwszy? Bynajmniej! Car upadł, bo mu się niepowodziło i działał już *na szkodę* Rosji. Ale i teraz rządy w Rosji dostają się w ręce nie aniołów, lecz ludzi, a naród domaga się od nich przedewszystkiem działania na korzyść Rosji. Dlatego i dzisiaj ministrowie rosyjscy muszą tak rządzić, ażeby Rosji nie osłabiać, ale ją wzmacniać, nie mogą przeto dogadzać postronnym narodom, czyli kilku panom służyć, ale tylko jednemu, to jest wyłącznie swemu narodowi rosyjskiemu. A naród rosyjski, powtarzamy, jak każdy naród, pragnie dla siebie sławy, wielkości i mnóstwa korzyści. Gdy więc okoliczności pomyślne mu pozwolą, kiedykolwiek spojrzy łakomie na Polskę i zechce znowu poddać ją w posiadanie, a z pewnością nie pożałuje swego trudu i kosztu. Gdy zaś uda mu się posiadać kawał narodu polskiego, to nie po to, żeby go głaskać, dogadzać i pielęgnować w nim polskość, ale — żeby go spętać i wyzyskać na swoją korzyść.

Tylko takie zamysły rosyjskie są prawdziwe. Ale nie dostrzegają ich tylko ci nasi rodacy, którzy trwają w bezmyślności. Czy takim rodakom ufać można? Jednak dotychczas ich głos miał u nas przewagę. Oni niejako byli przewodnikami politycznymi, wiedli naród w objęcia Rosji. Jak w każdej sprawie żywotnej myśleć trzeba, tak i w sprawach politycznych jedynie najpewniejszym przewodnikiem są myśli dojrzałe, słuszne, mądre. Myśli takie ostrzegają, że nigdy nie wolno zbyt oglądać się na pomoc obcą. Jak każdy poszczególny człowiek, — tak również każdy naród nadewszystko tylko na siebie rachować powinien, a więc sam w sobie musi udoskonalić umysł, uzdolnić go do szukania myślnymi sposobami wyzyskania wszelkich darów i okoliczności na swoją korzyść. Jeśli naród chce własnymi siłami osiągnąć lepszą przy-

szłość, musi sam u siebie uprawiać politykę siły, mądrości, nauki, pracy, wolności, sprawiedliwości i niezależności. Ale te wszystkie działania doskonale wykonywać będzie przez własne mądre myślenie... A zaś bezmyślność w polityce — to nic innego, jak pielęgnowanie w sobie bojaźliwości, uległości byle każdemu, aby tylko nikomu się nie narazić. Kto bezmyślnego głaszczę, już zdaje mu się, że jest jego dobrodziejem i gotów n.u. ulegać, jak owca kucharzowi. Bezmyślny żadnej pułapki nie dostrzega i dlatego najpilniej wystrzegać się należy bezmyślności, bo ona gotuje niechybną zgubę zarówno poszczególnemu człowiekowi, jak i całemu narodowi. Oto powód, dlaczego obszerniej musimy objaśnić niebezpieczeństwo bezmyślności w polityce i w życiu codziennym.

Ks. A. Kwiatkowski.



Na obrazku tym widzimy Błażeja Stolarskiego z rodziną. Jest on gospodarzem w Sługocicach (ziemia piotrkowska, pow. brzeziński, gmina Będków). Posiada 27 morgów. Ma lat 32, żonę i czworo dzieci, trzech synów i jedną córkę. Gospodaruje już lat 12. Tak Błażej Stolarski sam o sobie napisał: „Uczyłem się od najmłodszych lat, a w szesnastym roku zaprenumerowałem sobie, chociaż z trudnością „Gazetę Świąteczną” i ona mnie pchnęła na lepsze tory życia i postępu. Obecnie jesteśmy czytelnikami czołowej z żoną, gazet następujących: „Gazety Świątecznej”, „Zorza”, „Przewodnika”, „Ziemniarki”, „Drużyny” i „Biblioteczki Rolniczej”, a oprócz tego mam wiele książek. Prawie wszystkie prace gospodarcze prowadzę podług rad książek i pism gospodarczych. Jestem członkiem i założycielem kółka rolniczego, które istnieje już lat pięć. Stale uczęszczam na kursy tygodniowe w Warszawie i Piotrkowie. Wszelkie zebrania rolnicze stały się dla mnie stałym nauczycielem i doradcą rolniczym; przytem własne spostrzeżenia mogę tam swym współbraciom dać do wiadomości. (Przytem należy nadmienić, że tenże Błażej Stolarski obecnie zaszczytnie pracuje w Radzie Stanu jako jeden z jej członków).

Zalety przemysłowca.

Człowiek sumienny nie wzbogaca się tak predko, jak niesumienny i nieuczciwy. Ale za to jego pomyślność jest czysta i szlachetniejsza; może się nią serdecznie cieszyć, należytem jej zużytkowaniem przynieść rzeczywiste szczęście sobie i innym. A choćby znaczne zabiegi na chwilę nie odniosły skutku — przy uczciwości wszakże pozostać należy z niewzruszoną wytrwałością, bo szczęśliwy ten, kto utraciwszy wszystko ocalił wszakże nieposzlakowany charakter, już sam przez się będący nieocenionym bogactwem.

Te zalety nietylko można posiadać, ale przy nich też można zdobyć i pomyślność materialną bardzo chwalebna. Na dowód przytaczamy tu życiorys niemieckiego przemysłowca i kupca, Piotra Hasenklewera, który urodził się przed dwustu laty, bo w r. 1716 w Remszajd, w księstwie Berg, gdzie ojciec jego był właścicielem fabryki żelaza. W siódmym roku życia został oddany do dziadka, który w Lennep posiadał fabrykę wyrobów bawełnianych. Tu należało do ulubionych zatrudnień wzrastającego chłopca, po ukończeniu lekcji szkolnych, przyglądać się pracy tkaczów, a ciągły widok robotników pracujących wszczepił w jego duszę zamiłowanie i przyzwyczajenie do pracy. W szkole uchodził za jednego z najpilniejszych uczniów i już tu pokazał, jaki kierunek charakter jego przeważnie przybierze, bo głównie upodobał sobie naukę geografji, opisy obcych krajów i obyczajów. Ojciec chciał go przyjąć do uczestnictwa w swej fabryce, gdyż był przekonany, że chłopiec, który chce zostać fabrykantem, powinien we wszystkich częściach fabrykacji nabrać praktycznego doświadczenia i dlatego skoro obeznał się Piotr z rachunkowością i buchalterją, ojciec umieścił go w swej kuźni.

Czternastoletni chłopiec musiał jako prosty terminator przejść wszystkie stopnie fabryczne. Tu czekała go ciężka praca, skromne pożywienie i twarde łoże. Sam wyznaje, że robota, którą go obciążano, przechodziła prawie siły słabego ciała. Z małemi przerwami pracował od 5-ej rano do 9-ej wieczór; śniadania i obiady jadł stojący i dopiero wieczorem spokojnie spożywał wraz z robotnikami porządną wieszczerę. Lecz jakkolwiek ciężkie były lata terminatora, w skutkach okazały się wszakże zbawiennymi. Hasenklewer przyznaje w późniejszych latach, że pracowity tryb życia wzmocnił słabe ciało i uzdolnił do znoszenia niewygód podczas wielu podróży. Potem towarzysze jego podróży skarżyli się zwykle po złych hotelach na jedzenie, on zaś wszystko smacznie zjadał i nic mu nie szkodziło. Dla niego najtwardsze łoże było jeszcze dość miękkim i wygodnym; niepogody i złe drogi bynajmniej humoru mu nie psuły. Powiadał często, że „życzy wszystkim rodzicom, aby przyzwyczajali dzieci do prostej strawy i do znoszenia niewygód, bo większa część ludzkiego szczęścia polega na możliwości stosowania się w każdym czasie do wszelkich okoliczności.

Gdy Hasenklewer w dziewiętnastym roku życia odbył pierwszą podróż do Paryża, stolicy Francji, poznał się w drodze z pewnym czcigodnym starcem, który młodzieńcowi dał następującą naukę: „Mój panie, jesteś, jak widzę, cudzoziemcem w tym kraju i odwiedzasz może Paryż, ażeby widzieć wielką i piękną stolicę Francji i zapoznać się z obyczajami naszego narodu. Pozwól mi pan, ponieważ jesteś młodym i świata jeszcze nie znasz, ażeby cię zaopatrzył na drogę życia w niektóre prawidła i przestrogi bardzo pożyteczne, o których ważności przekonałem się z długiego ciągu doświadczeń. Byłem dawniej lekarzem i miałem znaczne powodzenie, tereż tyłem z pomocą Boską zaoszczędził, że mogę resztę moich dni w spokoju i zadowoleniu przepędzić; mieszkam na wsi. Pamiętaj pan o tem dobrze: kto chce na świecie zachować zdrowie i być szczęśliwym, ten musi się głównie trzech rzeczy wystrzegać: pijaństwa, gry i towarzystwa płochych kobiet. Z pijaństwa wynikają łatwo wszystkie inne występki. Podczas mojej praktyki lekarskiej tysiące młodych ludzi leczyłem, którzy z tych trzech powodów stracili zdrowie i szczęście; wielu z nich umarło, reszta zachowała do końca życia zdrowie zrujnowane. Stosuj się pan do mojej rady, a w starości z wdzięcznością o mnie wspominać będziesz.

Przestroga ta utkwiała w umyśle młodzieńca na całe życie. Hasenklewer przeszedł pieszo całą Francję aż do gór Pirenejskich i powtórzył tę samą podróż pięć razy dla załatwiania interesów ojca, który wskutek bankructwa kilku swoich odbiorców stopniowo doszedł do zupełnego ubóstwa, tak, że synowi swemu już nic więcej dać nie mógł—jak tylko błogosławieństwo ojcowskie. Ale młody Piotr pomimo to nie był ubogim, gdy opuszczał dom rodzicielski dla rozpoczęcia pracy na swoją rękę, bo serce jego było bogate w piękne zalety: oto miał *odwagę, pracowitość, pilność i uczciwość*. A te zalety zapewniły mu pomyślność i dobre imię w świecie, tak, że jeszcze po dwustu latach służy za wzór dla młodzieży, sposobiącej się do życia dobrego i pożytecznego.

(dok.ńcz. nastąpi)

Jaś nie doczekał...

Oprócz chorób fizycznych (t. zn. chorób ciała) szerzą się i rosną w przerażające rozmiary, choroby moralne. Nędza, straszliwa drożyzna, głód popychają nieszczęśliwych, a słabszych co do charakteru ludzi, do zbrodni, kradzieży, morderstwa: zdarza się, iż zrozpaczeni rodzice, nie mogąc wyżywić zbyt licznej rodziny, popęniają dzieciobójstwa lub sami odbierają sobie życie. I takie rzeczy dzieją się na polskiej ziemi, wśród polskich miast... tak giną te polskie dzieci, na których oprzeć się ma przecież w przy-

szłości niedalekiej Ojczyzna nasza i szczęśliwa...

Na wsiach, powtarzam, warunki życia znacznie są łatwiejsze szczególnie w terażniejszej, letniej porze; czyliż więc, bracia włościanie będą nieczuli na nędzę rodaków z miast? Tak łatwo, a skutecznie przyjdzie im z pomocą możecie! Chcąc zapobiedz biedzie i niedoli, grono szlachetnych ludzi pracujących w Gł. Kom. Ratunkowym i innych wielu, postanowiło zająć się ubogą dziatwą z miast i w możliwie największej ilości wysyłać ją na wieś, na świeże powietrze, na słońce, do mleka i chleba. Jesliby sprawa ta została odłożona lub zaniedbana, lekarze stwierdzają z wszelką pewnością, że tysiące dzieci polskich zginęłoby z głodowej śmierci, jak ów Jaśko, co nie doczekał słonka...

„Ratujmy dzieci!“—rozbrzmiało po kraju — „Ratujmy Polaków głodnych, bo to Ojczyzna ginie!“

I oto wezbrały litością serca, otworzyły się dłonie, posypały pieniądze ofiarne. Wołanie nie znikło bez celu, bo dzisiaj do szyb wagonów tuł się rozradowane twarzyczki i dzieci miejskie, te biedne kwiatki schnące bez światła i powietrza, jadą do łąk, lasów i pól, śpieszą, dzięki ludziom dobrym, po siły, po zdrowie, po życie.

Dzieci te mają być rozmieszczane we dworach i wieśniaczych zagrodach, oddane pod dozór gospodarzy, bo jadą same najczęściej bez żadnej opieki, jak pisklęta wyrwane z rodzinnych gniazd, z pod macierzyńskiej pieczyoty, do której może niejedno przywykło.

Dzisiaj więc, w tem pisaniu mojem, do was wyłącznie zwracam się kobiety-włościanki przez was zrozumianą być pragnę, jako przez matki-katoliczki, a zarazem Polki-cywywatelki. Niejednej z pomiędzy was przyjdzie przyjąć pod swój dach drobnego gościa, przygarnąć uboższego sierotę. Niechajże gościnnność staropolska ściany swoje rozszerzy, a otwierając niskie drzwi chaty, roztwórzcie przede wszystkim macierzyńskie serca wasze! Bądźcie dobrymi dla tych obcych dzieci! aby łyżka strawy, którą się z nimi z łaski Boga podzielić możecie, nigdy goryczą, złością i niechęcią nie była zaprawna!

Prawda, nieznanne wam one, nie rodzone, a jednakże nie obce zupełnie, bo polskie, bo jednaką mówiące mową, jednaką wyznające wiarę, na jednej ziemi chowane. Bo należące do tej rodziny wielkiej, w której wszyscy Polacy są złączeni.

Przyjmując takie dziecko w swoje progi, bierzcie jednocześnie odpowiedzialność pewną za jego postępowanie. Jeżeli opieka ma być sumiennie, uczciwie i pochrześcijańsku wypełniona, to nie dość jest zadbać, by dziecko zjadło, wyspało się, wybiegało po dworze, nie zaznało głodu, ni chłodu, a w razie choroby doktorską pomoc znalazło; — trzeba także zająć, co się w duszy takiej sieroty dzieje: o pacierzu zapomnieć, do kościoła zaprowadzić w niedzielę uważać z jakimi ludźmi przestaje, od złego przykładu chronić.

Pomyślcie, wy matki, ile to niepokoju przeżywa ta matka z miasta, gdy wysyłając ukocha-

ne dziecko w daleki świat, nawet sobie często wyobrazić nie umie na jakich ono ludzi trafi? co je spotkać może? jakim powróci do domu po ukończonych miesiącach wypoczynku? Pomyslcie, co wy same czułybyście, gdyby na was taka ciężka dola przysła, a pewna jestem, że przygarniecie te dzieci, nie jak gospodynie, ale jak matki i nie tylko słonko złote główki im ogrzeje, ale to ciepło Boże, płynące z serca dobrej serdecznej kobiety-matki.

Nie wspominam już nawet o tem, że ci obcy przybysze waszym własnym dzieciom wiele pożytku przynieść mogą, bo często i uczeni oni i więcej ogładzeni. Nie o to mi bowiem chodzi, gdyż ofiarowując gościne, nie dla korzyści to czynicie, ale przez miłosierdzie, przez zrozumienie uczciwe nauki Zbawiciela, który kazał „łaknącego nakarmić”; przez miłość wreszcie do Ojczyzny — Polski, której tym sposobem przysporzycie ludzi silnych i zdrowych, zdolnych do pracy, do budowy i obrony wolnego, mocnego i szczęśliwego państwa.

— Ratujmy dzieci! wyteźmy i zjednoczmy siły rąk i serc, by powstrzymać bezlitosny pochód głodowej śmierci!

Ach ileż takich mogił jest na ziemi
I jakże smutne, są takie mogiły!
Ludzie żyć winni siłami wszystkimi,
A nędza codzien odbiera im siły.
Poprzez mogiły, gdzie śpią te dzieci,
W milczeniu śmierci przeraźliwym, głuchem,
Ludzkość uboższa ramieniem i duchem,
Idzie tak wolno, jakby cel się zwlekał
O Bracia, niechże w nas nie będlzie winy,
Że słonka Jaś nie doczekał!

Marja Janina.

N O W I N Y.

W Poznańskim nareszcie niemiecki minister wyznał pozwolił na wykład w szkołach religji w języku polskim, ale tylko dla tych dzieci w niższych klasach, które nie władają dostatecznie językiem niemieckim.

Warszawa. Dwa wyższe zakłady naukowe w Warszawie, mianowicie: uniwersytet i politechnika z rozporządzenia generała Beselera zostały zamknięte na czas nieograniczony. Stało się z tego powodu: Każda z tych dwóch uczelni miała dwa zarządy: jeden naukowy, składający się z profesorów—i drugi administracyjny, składający się z urzędników niemieckich, którzy czuwali nad porządkiem szkoły i pobierali od młodzieży szkolnej opłatę. Otóż ten drugi zarząd administracyjny nie podobał się młodzieży akademickiej. Na swoich wiecach występowali z ostremi mowami przeciwko urzędnikom niemieckim w uczelni polskiej, domagali się, żeby całkiem znieść w tych dwóch wyższych uczelniach administrację niemiecką, a natomiast oddać te uczelnie pod zawiadywanie Rady Stany, albo pod zarząd polskiego ministra oświaty, którego

dotychczas jeszcze niema w Królestwie. Władze niemieckie starały się uspokajać młodzież polską, a gdy to nie pomagało,—nakazały zamknąć uczelnie na czas nieograniczony.

∞ Gazety rosyjskie podały niezwykłą wiadomość, że obecny rząd rosyjski pozwolił księdzu biskupowi Roppowi zostać biskupem wileńskim. Już dawno car był usunął ks. b. Roppa z Wilna. Terazniejszy rząd naprawia złe, ale przecież dziś Wilno nie znajduje się w mocy Rosji.

Z Olszowca, wsi w pow. Lubelskim, piszą do nas: Dnia 14 Czerwca rozstał się z tym światem Michał Łukasik, nieżonaty, mając lat 34. Był on cichy, pracowity i uczynny. Łał go nam, że wcześniej odumiał i przagniemy go na pożegnanie pochwalić, bo rozumiemy, że na pochwałę zasłużył pocziwem życiem swoim. Weszło zdawna w zwyczaj chwalić tylko za dobre uczynki; gdy kto coś niezwykłego wykona, dopiero wtedy grzmia dla niego pochwały. Ale chyba to nie jedyna zasługa. Bo kto trocha dłużej żyje na świecie, musi przyznać, że często trudniej bywa żyć pocziwie, aniżeli kilka razy dawać nawet duże ofiary. Toć kto ma pieniędzy dużo, — łatwiej mu sypnąć z kieszonki jakąś darowiznę, za którą świat wnet podziękuje, wołając: „dobrodziej!” — Ale niechże kto zachce dzień po dniu, godzina po godzinie, wytrwale być uczciwym w najdrobniejszych szczegółach, w rozmowach i pożyciu sąsiedzkiem? Czy to łatwe? Nie, to bardzo trudne. I kto potrafi być w taki sposób wiernym chrześcijaninem, zaiste, zasługuje na serdeczną pochwałę. A właśnie ś. p. Michał, jako skromny syn gospodarzki, odznaczał się taką codzienną miłą i trudną dobrocią. Należał do kółka różnicowego, był dzielnym strażakiem w miejscowej straży ogniowej, nawet swojego czasu wybrał się był do Ameryki na zarobek. Przebywał tam półtora roku, przywiózł 600 rb. zaoszczędzonych, które przeznaczył na spłatę siostry swojej. Rodzina i sąsiedzi, oraz towarzysze żałują go serdecznie. Pogrzeb miał wspaniały i liczny. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie.

Swój.

Mydło. Od pewnego czasu już z postanowienia władz wyrób mydła dokonywany być może tylko przez pewne warsztaty, które na to otrzymały pozwolenie specjalne. Obecnie ogłoszono, że takie pozwolenie dano w obrębie generał-gubernatorstwa lubelskiego następującym fabrykantom: Szarańskiemu w Lublinie, Grossfeldowi w Radomiu, Mandelbaumowi w Opatowie, Goldackowi w Piotrkowie i Pacanowskiemu w Wolbromiu. Oprócz tych fabrykantów nikomu nie wolno wyrabiać mydła. I każde mydło odtąd musi posiadać na sobie odpowiedni znaczek i banderolę Polskiej Centrali Handlowej lub związku mydlarskiego. Mydło bez takich znaków ulega odebraniu przez strażę. Podajemy tę wiadomość, jako niezbędne ostrzeżenie, ale zarazem niepodobna nie uczynić uwagi pożytecznej: oto widocznie jeszcze nie posiadamy w

kraju u siebie polskich mydlarni, albo jeśli są, a chyba są, bo nawet znamy takie fabryki polskie w Lublinie,—w dziwny sposób dały się ubiedz wyłącznie tylko żydowskiemu fabrykom. Tak więc my, Polacy, w tej części Królestwa myć się możemy tylko mydłem żydowskim. Czy w taki sposób ma się u nas rozwijać przemysł polski?

Polska szkoła w Chełmie otrzymała od generała-gubernatorstwa lubelskiego 10 tysięcy koron zapomogi.

Słuszna uchwała Rady miejskiej w Kielcach zapadła dn. 14 Czerwca. Mianowicie Rada postanowiła, żeby wszelkie szyldy, afisze i ogłoszenia miejskie w Kielcach zawsze były dokonywane w języku polskim, bo przecież język polski jest krajowym językiem w Królestwie Polskim i językiem urzędowym w Radzie Miejskiej, a już, niestety, bywało w Kielcach w ostatnich miesiącach, że niektórzy mieszkańcy Kielc wywieszali szyldy, obwieszczenia wyłącznie w języku żydowskim i niemieckim, jakgdyby tu była nie Polska!

I Radni Polacy, należący do Rady miejskiej w Poznaniu, w chwalebnej troskliwości o rozwój pomysłny szkolnictwa polskiego w Poznaniu, postanowili udzielić nagany publicznej nauczycielom szkół w Poznaniu za to, że, ulegając dążeniom politycznym, szkodliwym dla narodu polskiego, przyczyniają się do uposiedzenia języka polskiego w szkołach poznańskich, do których uczęszcza przeważnie dziatwa polska. Szkoły dla Polaków powinny być polskie. Bo przecież i „Polacy nie gęsi, bo swój język mają”, jak to dosadnie przed kilkuset laty wyraził się nasz dowcipny i mądry Rej Nagłowic. A skoro mamy *swój język*, a nie żargon, ulepiony z wyrazów niemieckich, musimy dbać o niego i jego prawa, jak o dar Boski i drogi skarb narodowy.

Radecznica. I w tym roku ogromny był napływ ludu polskiego, który zawsze miał w pamięci dawną Radecznicę, a dziś, gdy kościół wrócił w posiadanie nasze, już odnawia się odpust, nawiedzany przez ludność z szerokiej okolicy. Kompanje przybyły nawet z dalekich stron, bo z Lublina, z Bychawy i z okolic galicyjskich. Przybyłych pielgrzymów radował widok ochrony dzieci, pozostającej pod troskliwą opieką zakonnic Felicjanek, ale natomiast budzi przykre uczucie jeszcze znaczne zaniedbanie wewnętrznego urzędnictwa kościelnego. Brak tam pięknych obrazów, pięknych ołtarzy i innych przedmiotów kunsztownie wykonanych. Polacy są ofiarni na potrzeby świątyni, byle tylko zajął się tem kapłan miejscowy. Dotychczas, niestety, opiekuje się kościołem tylko kapelan wojskowy, mało rozumiejący lud polski. Ale jest nadzieja, że i w tem zmiana nastąpi, bo czynione są odpowiednie starania.

Nowa gospodarka. P. Józef Kossowski, kierownik gospodarstwa rybnego w Garbowie, niedawno w „Głosie Lubelskim” zachęcał rolników do wznowienia i udoskonalenia u nas

w kraju hodowli ryb, jako bardzo korzystnej. Nawet zalecił urządzenie Stowarzyszenia rybackiego, które najpewniej przyczyniłoby się do podźwignięcia tej hodowli. Już Lubelskie Tow. Rolnicze zajęło się tym pomysłem i należy spodziewać się rychłego urzeczywistnienia stowarzyszenia rybackiego. My od siebie jednak nadmieniamy, że twórcy tego stowarzyszenia powinni najgoręcej zachęcać włościan do urządzania gdzie się da u siebie hodowli ryb. Taka gospodarka da bardzo duże korzyści i może być zaprowadzona w wielu okolicach. Nawet są miejscowości, gdzie nie pojedynczy gospodarze, ale całe gromady wioskowe mogłyby wspólnie swoje wody zarybić.

Zakładajcie stowarzyszenia budowlane! O takim tytule książeczkę wydał Wydział Budowlany przy Głównym Komitecie Ratunkowym. W tej książeczce znajduje się wiele uwag bardzo słusznych o potędze gromady, ożywionej jedną dobrą myślą i dążącej do jednego celu. Powinniśmy włościanie poszkodowani zjednoczyć się w stowarzyszenia budowlane gwoli pomagania sobie wspólnie przy odbudowie swoich zagród zniszczonych. Kto zechce zasięgnąć rady o takim stowarzyszeniu, niech napisze do redakcji naszej, albo do biur Wydziału Budowlanego, mieszczącego się w Lublinie, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 47.

KLEMENS JUNOSZA.

NA CHLEBIE U DZIECI.

— O dzieci! dzieci! żeby was... zaraz oto, jenom się odezwał, powyjeżdżaliście het z gębami, bez żadnego pomiarkowania. Toć przecie godziłoby się, na to mówiący, ojcowskiego poradzenia posłuchać.

— A nie bronimy ojcu, — rzekła Nastka, — niech ojciec radzą; nie mają teraz ojciec nic do roboty, niech siedzą sobie w ciepłości i radzą — a zaś nasza wola będzie słuchać, albo nie słuchać...

— Tak ty, jak i twoi bracia.

— Niech ojciec nie dogadują, — odezwał się Florek, — niech ojciec lepiej piją, skoro mają co, a do naszych interesów niech się nie wtrącają.

— Najgorszy interes jest — odezwał się Joel, — jak się familja kłóci, to już największa zawziętość. Dajcie pokój Wincenty, zrobiliście podział dobrowolnie... Kto wam kazał?

— Zrobiłem, bom był głupi.

— Aj, aj, bardzo starą historję opowiadacie, mój Wincenty. Ja nie słyszałem jeszcze, żeby kto powiedział sam na siebie, że jest głupi. Każdy tylko był głupi. Pijak, jak wytrzeźwieje, powiada, że był głupi, kiedy pił; — ten, co zgubi pieniądze, mówi, że był głupi, kiedy nie pilno-

wał. Wincenty powiada, że był głupi, jak robił zapis. Ny, każdy głupi był!... ale jak był głupi, to mu się zdawało, że jest mądry, Aj waj! jaki mądry!

— Tedy prawda, — odezwał się Grzędzikowski, — nawet, na ten przykład, oto izraelitowie, niby starozakonnie żydy na puszczy były głupie, jako że manny nie chcieli jeść...

— Macie recht, — panie Onufry, bardzo sprawiedliwie powiadacie. Nie chcieli manny jeść i byli głupi; teraz muszą cebulę jeść i są mądre. Co pomoże żalować? Już przepadło...

Późno już było, gospodarze zaczęli rozchodzić się do domów, dzieci Pypciowe też poszły spać, tylko sam Pypeć nie spieszył do chałupy.

Stał przed karczma, popatrzył na gwiazdy, ziewnął kilkakrotnie, wstrząsnął się, jakby go dreszcz przejmował, i rzekł:

— Do chałupy nie pójde... nie! Niejako w cudzej chałupie spać, a może jeszcze i przykre słowo usłyszeć od dzieci... Nie! Bóg miłosierny dał ciepło, układę się tedy gdzie stoję — a po dniu może mi Kuszycki jaką radę dobrą doradzi...

Rzekłszy to, wyciągnął się nawznak na ziemi, ręce pod głowę podłożył i usnął.

III.

W pół roku potem.

Czas mijał, ludzie już koło żniwa się krzątali. W chacie Pypcia gospodarowali na dobre Ignac i Florek. Stary, nie mogąc od samego początku z dziećmi do ładu dojść, mało co w domu siedział, włóczył się po wsi, a najwięcej przesiadywał w karczmie u Joela. I teraz oto, przed samym wieczorem, prosto z karczmy przyszedł, a raczej przywłókł się do kuźni Kuszyckiego. Nie osobiwie trzymał się na nogach, a językiem ledwie obracał. Kuszycki pilną miał robotę, kuł zawzięcie, a co chwila krzyczał na chłopca, który przy miechu stał:

— Równno, gamoni! nie szarp, węgla nie psuj, bo ich na drodze nie znajdziesz!

— Niech będzie pochwalony, — rzekł Pypeć, stając na progu, — jak się macie, panie Kuszycki?

— Na wieki...

— Przyszedłem oto do was... psia wełna... jako że przyjaciele lepszego, psia wełna, który jeno na świecie jest...

— Gdzieżście bywali?

— Joel, psia wełna, mnie trzymał do samego wieczora.

— Widać to... napiliście się krzynkę.

— Toć i cóż! — i zaczął śpiewać ochrypłym głosem:

„Nikogo się nie boję,
Bom się upił za swoje,
Mam sukmanę w zastawie,
Nocleg w karczmie na ławie!”

— Ej, Wincenty, — odezwał się Kuszycki, — po prawdzie wam powiem, szanujcie się wy lepiej... już i tak po wsi nie pięknie o was gadają.

— To i co? niech sobie gadają. Wolno psu

i na figurę szczebrać, ale ukąsić zasia, a jakby mi kto przestęp drogi zrobił, to go, psia wełna...

— Dajcie pokój. Toć ja wam pić nie bronię i sam czasem wypiję, tylko — jak powiadają ludzie — co za dużo, to niezdrowo.

— Sprawiedliwie powiadacie, sprawiedliwie. Niezdrowo, psia wełna, bo niezdrowo... we środku coś mnie piecze, niby ogień, a we łbie huczy jakby, psia noga, cztery kute wozyjechały... a chodzi za mną...

— Cóż to za wami chodzi?

— Dwóch chodzi, zawdy we dwóch kompanję trzymają, psia wełna.

— Aleć kto?

— Albo ja wiem.

— Toć musieliście ich widzieć?

— Gdzie zaś... nie taki on, psia wełna, żeby go człowiek oczami ujrzał, jeno dogaduje, dogaduje w same ucho: jeden w jedno, drugi zaraz w drugie.

— Kuszycki rzucił młot na ziemię i usiadł na kowadle.

— Ciekawość, — spytał — co też oni wam powiadają?

— A dyc. Jeden chodzi, psia wełna, powiadają: Wincenty, byłeś se gospodarzem, jak ludzie, nie świeciłeś po wsi ślepiami, — powiada to i nie świeć. Weź kija, a dobrego, dzieci spierz, psia wełna, rzetelnie, niech ci twoją ordynarję oddadzą; na komorne gdzie pójdziesz, póki mogący rób, nie łaż po lekkości, nie bądź, psia wełna, jako ten badył w polu, z którego ni człowiekowi pociechy, ni bydłociu pożytku. Nie pij co nie potrzeba.. A czasem to nawet grzeczny jest, psia wełna, prosi i powiada: Wicuş, toć ty byłeś z dziada pradziada włóścianin, gospodarskie dziecko, powiada, sprawiedliwy chłop... jak się patrzy... pamiętaj to sobie!

— To on dobrze powiada, — rzekł Kuszycki, — bardzo dobrze.

— Juści, ale i drugi też ma swoje pomiarowanie i swój rozum. Jak tylko tamten skończy, on zara zaczyna, a czasem to nawet psia noga, i czekać nie chce, jeno się z tamtym przekomarza. Aha! powiada, rób, pracuj, skoroś głupi. Toć, powiada i wół pracuje, a przecie go żydy zarzną na błoniu, toć i koń pracuje, — a psy go zjedzą na błoniu. Małoś się to sochy nadźwigał, małoś trawy nakosił, albo oto zboża, psia wełna, urznał! Póki byłeś, powiada, gospodarz, to nie dziw — ale teraz lekki człowiek jesteś, na co ci? Idź do Joela, Joel gorzałkę ma, Joel obwarzanki ma, Joel śledzie ma, Joel szczerzy żyd jest. Idź, powiada, Wicuşiu, używaj sobie, jak pies w studni.

(d. t. n.)

Co jest złem dzisiaj, nie będzie dobrem jutro.

Przysłowie.

Jakie korzyści osiągnąłem z poplonów.

Seradela wsiewam w żyto wcześniej z wiosną w ilości 60 funtów na móg i przykrywam nasienie lekką żelazną broną po raz. O ile ziemia jest cokolwiek zwięźlejsza, taka jak na powiślu, to niema obawy bronowania żyta, bo chociaż zęby brony uszkodzą trochę żyto, to zato pozostałe silniej się krzewi i kłos ma dorodniejszy, ale co najważniejsza seradela pięknie wzejdzie i w jesieni wyda doskonały pokos paszy, nie gorszej od koniczyny. Z wyrosniętą po życie seradela postępuję w dwójaki sposób: jedną połowę w końcu września przyoruję do pełnej głębokości, utlaczam ciężkim wałem i sieję żyto *Petkuskie*.

Zaznaczam, iż zwałować rolę przed siewem żyta należy koniecznie, ażeby pod skibami nie było dziur i próżni, które są nadzwyczaj szkodliwe dla żyta i wogóle dla każdej rośliny; walenie ma mniej więcej zastąpić odleżenie się roli.

Żyto na przyoranej seradeli wydaje mi 16 korcy z morgi, bez seradeli wydawało najwyżej 12 korcy, nadwyżki więc osiągam 4 korce, oprócz słomy, której otrzymuję o kilkanaście centnarów więcej. Drugą połowę seradeli pozostawiam do jesieni i koszę na paszę dla mlecznych krów, a czasem przy pogodnej jesieni udaje mi się wysuszyć na siano. Po seradeli krowy doją bardzo dobrze, wydajność mleka ponad zwykłą miarę znaczna.

Mieszanka wyki pół na pół z grochem z domieszką odrobiny owsa i jęczmienia razem 300 funtów, sieję jedynie na zieloną paszę i na trochę mocniejszej ziemi. Przekonałem się, że rośliny te najlepiej siał razem—bujniej wyrastają i jeżeli nie pójdzie należyście w górę jedna, to pójdzie druga.

Następnie staram się zasiew tej mieszanki skutecznie przed innymi poplonami i po najwcześniejszym zbożu, bo mieszanina ta potrzebuje nieco dłuższego czasu do swego wzrostu. Po rozstawieniu zboża w szerokie rzędy tego jeszcze dnia rozsiewam na ściern 4 centnary *kanin* (tomasówka dawana bywa pod żyto przed poplonem), zaraz puszcza pług, orzę do 5 cali i sieję w surową skibę, bronię ciężką broną i, jeżeli pora sucha, wałuję, ażeby wilgoć doprowadzić do ziarna.

W jesieni koszę dla krów, które doją mi doskonale. Gdy krowy chodziły na pastwisku i jadły zwykłą paszę, dawały mi przeciętnie po 11 kwart mleka dziennie; przy dokarmianiu mieszanką ilość mleka od każdej krowy powiększyła się o 4 kwarty; od 4 krów karmionych tą mieszanką otrzymywałem 16 kwart mleka dziennie nadwyżki, a ponieważ paszy tej starcza mi na miesiąc, a garniec mleka sprzedaję w Włocławku po 20 kopiejek, więc ponad zwykły zysk zarabiam przeszło 25 rubli na tej mieszance.

Wreszcie ostatnią rośliną, którą zasiewam na poplon, jest *gorczyca*. Chociaż gorczyca nie posiada własności gromadzenia azotu, jednakże

sieję ją, ze względu na bardzo szybki wzrost: jeszcze po zbiorze pszenicy siał mogą. Nasienie jest niedrogie. Rosnąc bujnie, gorczyca ocienia ziemię i tym sposobem chroni ją od palących promieni słonecznych i fal deszczowych, a przyorana jako nawóz, daje dużo zielonej masy roślinnej, z której, jak wiadomo, powstaje próchnica, bardzo potrzebna każdej roli. Gorczyca jest jakoby skarbonką; rosnąc, wyciąga z roli pokarmy i zatrzymuje je w sobie i nie pozwala wypłukiwać wodzie, a po przyoraniu wraz z sobą ziemi oddaje. Gorczyce wysiewam na móg 25 funtów: przed siewem równam rolę bronami dla równiejszego wzejścia. Po 5-ciu tygodniach gorczyce można już używać na paszę, ale ja gorczyce inwentarzem nie spalam tylko przed zimą przyoruję, a na wiosnę sieję owies, który plonuje bardzo pięknie.

Pamiętam 4 lata temu, gdy ja pierwszy w naszej wsi zacząłem siał poplony, gospodarze okoliczni patrzyli się na to z niedowierzaniem, lecz skoro naocznie przekonali się na mojem polu, jakie to wielkie korzyści można mieć z zasiewu poplonów, zaraz na drugi rok ten i ów zaczął próbować, a że im się na pierwsze jakoś nieźle udało, przekonali się!

Za ich przykładem poszli inni

Dzisiaj ku wielkiej mojej radości dowiaduję się, że wielu gospodarzy już myśli i zaopatruje się w potrzebne ziarno, ażeby po żniwach na dobre spróbować tego szczęścia:

Oto korzyści jakie osiągnąłem z zasiewu poplonów. Widocznym jest, iż rezultaty osiągam nieźle, dlatego tak gorąco zachęcam wszystkich czytelników do siewu poplonów, a wtedy rola nasza rodzić będzie obficie, a zatem przyczynimy się znacznie do bogactwa—społecznego i narodowego.

Stefan Kuliński.

Pszczelnik, z Korabnik p. Włocławek.

Wiadomości polityczne

Austria. Parlament austriacki nie może dotychczas załatwić spraw państwowych bo niema w nim jednoci. Dotychczasowy zespół, czyli, tak zwany gabinet ministrów, nie przypadła do wymagań posłów parlamentu i z tego powodu ministrowie podali się do dymisji ze swoim prezesem, Clam Martinicem na czele. Obecnie uformował się nowy gabinet ministrów, którego prezesem został Seidler i on w pierwszym swoim przemówieniu do parlamentu dał wiele miłych obietnic, a szczególnie obiecał zająć się załatwieniem spraw żywnościowych w państwie i sprawiedliwym zaspokajaniem pilnych spraw innych, trapiących dziś wszystkie narody w państwie austriackim. Dotychczas Koło polskie, to jest, zespół posłów polskich, działając wspólnie w porozumieniu, nie popierało poprzedniego

WAŻNE DLA RAD SZKOLNYCH!**Ławki szkolne, Tablice, Stoły****FABRYKA MASZYN i ODLEWNIA ŻELAZA****K. Mastalerz, J. Kegel i S-ka****Lublin, ul. Przemysłowa.**

gabinetu ministrów, bo on odniósł się nieprzychylnie do spraw narodu polskiego. Ale co dalej nastąpi, narazie trudno przewidzieć. To pewne, że Koło polskie nie ustąpi i nadal twardo stać będzie przy swoich wymaganiach, ażeby rząd austriacki przyznał narodowi wiele praw niezbędnych do samodzielnego życia i rozwoju narodowego. W pracach Koła polskiego dużo nowych i śmiałych pomysłów pochodzi od posłów stronnictwa ludowego, które w Galicji jest bardzo duże i bardzo ruchliwe, prowadzone przez dzielnych przewodników.

∞ Odbył się w Petersburgu zjazd wojskowych delegatów polskich i powziął uchwały takie: nie należy wystawiać oddzielnej armji polskiej w Rosji. Zresztą i rada delegatów robotników i żołnierzy rosyjskich oświadczyła, że nie życzy sobie, aby w Rosji działała armja wyłącznie z Polaków złożona. Zatem delegaci polscy postanowili uważać Warszawę za główny punkt Polski i wyczekiwać, co Rada Stanu w Warszawie zadecyduje.

Rosja. W tych czasach odbył się w Petersburgu powszechny kongres zjazd delegatów rad robotniczo-żołnierskich z całej Rosji. Narady tego kongresu zakończyły się uchwałami wielkiej wagi. Oto między innymi ten kongres pochwalił dotychczasową działalność nowego rządu. Następnie przyznał kongres, żeby Dumę i Radę państwa rozwiązać, czyli uznać za nieistniejące. A na ostatku wyraził kongres życzenie, żeby nowy rząd zdążył do zawarcia pokoju na warunkach sprawiedliwych, więc, żeby nie zabierać cudzej ziemi i narodom przyznać prawa, aby same budowały swoją własną przyszłość polityczną.

∞ Kongres delegatów kozackich wysłał do generała Brusilowa telegram, w którym kozacy oświadczają, że gotowi są pójść na front i tam wszystko uczynić, aby zapewnić zwycięstwo.

∞ Minister angielski, Thomas, czas jakiś przebywał w Rosji, starając się o pogodzenie kłócących się stronnictw rosyjskich. Już minister obecnie wrócił do Anglii i zapewnił rząd angielski, że teraz lepszy zapanował w Rosji po-

rzątek—i już tam skłonniejsi są do dalszego prowadzenia wojny.

∞ Gazety zagraniczne donoszą niezwykle wiadomość, że obradujący w Helsingforsie fiński kongres socjalistyczny uchwalił odłączenie Finlandji od Rosji i utworzenie niezawisłej republiki fińskiej.

Stany Zjednoczone. Nasi rodacy w Ameryce podali do rządu amerykańskiego oświadczenie, że gotowi są wstąpić do wojska amerykańskiego.

Szwajcaria. Daje się tu zauważyć wzburzenie w niemieckiej części Szwajcarii, a to wskutek doniesienia gazet moscowych, że w mieście Bernie odkryto wielkie gniazdo szpiegowskie na korzyść państw koalicyjnych (przeciwniemieckich). Jest obawa, że w miarę przedłużania się wojny, wśród ludności szwajcarskiej wybuchną niesnaski polityczne i mogą one doprowadzić do upadku Szwajcarii.

Wiadomości wojenne.

Anglicy grożą, że wyślą swoje samoloty na ziemie niemieckie, aby rzuciły na miasta niemieckie tyle bomb, ile ich rzuciły samoloty niemieckie na miasta angielskie.

∞ Amerykańska Rada obrony narodowej uchwaliła jaknajspieszniejsze wybudowanie floty powietrznej, która ma się składać z 25 tysięcy latawców wszelkiego rodzaju. Ta flota ma być użyta na froncie eurpejskim.

Front wschodni. Na kilku miejscach żywa działalność artylerji. W odcinku od Narajówki do Zborowa nieprzyjacielski ogień działowy wzmógł się znacznie i miejscami jest planowo podtrzymywany.

Na północny wschód od Brzeżan zapalono strzałami jeden nieprzyjacielski balon na uwięzi. Gwałtowny ogień nad górną Strypą i między Złotą Lipą a Narajówką. Tu nasze wojska

atakowe wzięły jeńców z rowów strzeleckich. W Karpatach działalność bojowa była na północ od Kirlibaby żywszą niż zwykle.

Front zachodni. Grupa wojsk ks. Rupprechta: W odcinku Duene i między Iserą a Lys walka ogniowa była wzmożona i trwała aż do nocy.

Od kanału La Bassée do południowego brzegu Scarpe działalność bojowa była również ożywiona. Przed południem rozbiły się angielskie uderzenia na północ od potoku Souchez i na wschód od drogi Lens — Arras. Wieczorem nieprzwykłej powtórzył ataki po obu brzegach Souchez. Także tym razem odrzucono go.

Prawie równocześnie silne angielskie wojska uderzyły koło Hulluch na nasze pozycje. W nocnych walkach wręcz i ogniem odrzucono przeciwnika. Także na kilku innych miejscach usiłovali Anglicy mniejszymi oddziałami naprzód wtłoczyć nasze pozycje między morzem a Somą.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Francuzi zaatakowali dwa razy linie koło Vauxaillon, ostatnio przez nas zajęte i posiadane. Oba ataki spęły na niczem. Fale atakowe, pochodzące przez otwarte pole, poniosły w naszym ogniu wysokie straty.

Oprócz tych miejsc walki, działalność artylerji była także żywą koło Ailles, na wschód od Craonne, na zachód Suippes, koło Rippont i na lewym brzegu Mozy.

Grupa wojsk ks. Albrechta: Nie było żadnych większych działań bojowych.

Zestrzelono przeciwnikowi 8 aparatów i 3 balony na uwięzi.

Front macedoński. Nad jeziorem Dojran w równinie Strumy przyszło kilkakrotnie do starć angielskich oddziałów bojowych z posturkami bułgarskimi.

ŻARTY.

SUMIENNY KWIATEK.

-- Sprzedajcie, Wojciechu, mleko od waszej krowy mnie, waszemu dziedzicowi; dam wam 20 groszy więcej, niż płaci pachciarz.

— Nie mogę, bo mi sumienie nie pozwala.

— Dlaczego?

— Ano bez to, że pachciarzowi to moja baba z czystym sumieniem dolewa wody, a dziedzicowi dolewałby to byłby grzech, a po drugie, że ta woda więcej warta, niż 20 groszy.

Muchy.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Filipowi Gierasznakiemu w Roztopczy. Bardzo zachęcamy Was do handlu. Trzeba jednak posiadać niezbędną uczciwość i biegłość w rachunkach. Dobry kupiec musi być rzetelny i pracowity, dbać o przychylność kupujących i o porządek w sklepie, dlatego powinien prowadzić dla siebie książki rachunkowe, aby wiedział, ile wydaje a ile zarabia.

HURTOWNIA
MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH
 oraz przyborów szkolnych

R. DOMIŃSKI

LUBLIN,
 Krakowskie 34 (od 1 lipca Krakowskie 28).

Poleca:
PO NAJNIŻSZYCH CENACH HURTOWYCH POMOCE SZKOLNE — KAJETY.

WAPNO, CEMENT, CEGŁE, DRENY, POKRYCIA DACHOWE (azbestowo-cementowe, szyfrowe, łupkowe, DACHÓWKA gliniana, RUBEROID) oraz inne artykuły budowlane.

OLEJE MINERALNE do maszyn, SMAR DO WOZÓW, POKOST SZTUCZNY, LAKIER NA ŻELAZO, POLEWĘ KAFLOWĄ, PODESZWY DREWNIANE

poleca:

Dom Handlowy
Józef Zeydler i S-ka
LUBLIN, Szopena Nr. 3.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.